Nr. 265 Sobota 6 (19) października 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] po poł. i od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible] W kraju [illegible] Za granicą [illegible] 4.50 [illegible]

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wybory w Warszawie.

Pierwszy akt kampanii wyborczej, z taką zawziętością prowadzonej w Warszawie, dał rezultat niewątpliwie znamienny. Prawybory, które w ubiegłą środę się odbyły, zakończyły się zwycięstwem żydów. Na 33 prawyborców polaków wyszło z urny 46 żydów-nacyonalistów. Że wśród tych 33 polaków jest 22 prawyborców z listy koncentracyi, a tylko 11 z listy demokratyczno-narodowej, to fakt, który niewątpliwie wiele nasuwa poważnych refleksyi, ale który nie jest właściwym, charakterystycznym przejawem obecnej sytuacyi politycznej w Warszawie. Nad wszystkiem bowiem góruje fakt znacznej, cyfrowej przewagi prawyborców żydowskich w stolicy naszego kraju.

Rezultat środowych prawyborów nie powinien był być dla Warszawy rzeczą nieoczekiwaną, niespodzianą. Wiadomo było już oddawna, że legitymacyi wyborczych wybrali żydzi znacznie więcej od chrześcijan, że zatem na listach wyborczych stanowią większość. Ale ta większość potencyalna nie była jeszcze dla wielu prawdą aktualną, niezbitą. Jeszcze się łudzono, mimo głośnych podkreślań niebezpieczeństwa żydowskiego.

Kampania wyborcza, prowadzona przez polaków, przez narodową demokracyę w pierwszym rzędzie, ale i przez obóz koncentracyjny także, choć może niezupełnie świadomie, musiała, logicznie rzeczy biorąc, do wcielenia w czyn tej teoretycznej przewagi żydowskiej doprowadzić. Tylko w razie absenteizmu żydowskich wyborców, to jest tylko w razie wysoce dyplomatycznego kroku ze strony żydów, można było z pewnem uzasadnieniem rachować na przejście większości polskiej do kolegium wyborczego. Na tę wysoką dyplomacyę żydzi nie poszli. Woleli pokazać polakom, że siły swej liczebnej wyzyskać nie omieszkają. I oto dziś w oczy już bije, bić musi każdego polaka fakt, że nietylko ekonomicznie, ale i politycznie Warszawa jest w ręku żydów.

Dziś żydzi decydować będą o tem, kto ma pójść do czwartej Dumy rosyjskiej, jako poseł stolicy naszej. Dziś oni będą stanowić, z czem ten poseł ma pójść do Petersburga, co ma tam mówić w imieniu centrum Polski; oni będą pozwalać lub niepozwalać na to, aby poseł miasta Warszawy wstąpił do Koła Polskiego, oni określać mają jego program polityczny i zasady działania. Czyli, że ktokolwiek będzie wybrany na posła, czy to będzie żyd, czy polak, zawsze będzie on tylko posłem żydowskim, i poseł żydowski reprezentować będzie Warszawę—w Petersburgu.

Smutny ten fakt jest mimo wszystko dodatnim wynikiem dotychczasowej, tak namiętnej, tak drażniącej, tak rozgłośnej, zbyt rozgłośnej kampanii wyborczej. Bo zmusi nas może do pomyślenia nad sposobami uniknięcia na przyszłość tak fatalnej, jak dzisiejsza, sytuacyi. My przecież myślimy zwykle o ratunku dopiero wtedy, gdy toniemy.

Że sposoby zaradzenia złemu są, że się znajdą, w to nie wątpimy. Leżą one przedewszystkiem w podniesieniu własnej siły i umiejętnem neutralizowaniu siły obcej, która się nam wrogo zaczyna przeciwstawiać — dziś już na polu politycznem.

Przy całem naszem poczuciu prawa, przy najzupełniejszej tolerancyi wyznaniowej, przy uznaniu świętości praw ludzkich, każdemu się należących, na jedno polacy nigdy pozwolić nie mogą, mianowicie na to, ażeby w Polsce robiła się historya nie polska, ale polsko-żydowska, lub żydowsko-polska.

Do wyjaśnienia tej prawdy obecna sytuacya przedwyborcza niewątpliwie przyczynić się musi.

I to jest jedyne jej *plus*.

J. B.

Wojna bałkańska.

Na polu walki.

Jedynym dziennikarzem, który miał sposobność obserwowania z blizka pierwszego ataku czarnogórców, była kobieta, miss Durham, głośna zresztą korespondentka wojenna „Daily Chronicle". Pozwolono jej przypatrywać się walce artyleryi koło Deciczu. W sprawozdaniu telegraficznem, przesłanem wspomnianemu dziennikowi londyńskiemu, miss Durham pisze, między innemi:

„Wszystkich korespondentów wojennych zatrzymano na razie w Cetynii, mnie jednej pozwolono udać się na plac boju. O siódmej rano byłam na szerokiej równinie u stóp gór. Przedemną wznosiła się twierdza górska Decicz, najsilniejszy fort turecki na pograniczu. U stóp jej pasły się spokojnie owce, gdy z pozycyi czarnogórskich padały gradem pociski, eksplodujące wśród białych chmurek dymu na murach fortu. Potężne grzmoty wstrząsały powietrzem; ze stoków Deciczu grzechotał ogień karabinowy, także koło Mysle, gdzie oszańcowali się Turcy, słychać było gęste strzały.

Nagle, około 9 rano, ucichły strzały z Deciczu, a góra okryła się gęstym dymem, jakgdyby nastąpiła silna eksplozya zapasów amunicyi. Artylerya czarnogórska skierowała ogień na pagórek Vranie, leżący tuż obok, wznoszący się nad równiną, jak wysepka nad morzem. Vranie jest silnie ufortyfikowane, znajdują się tam działa nowe, dalekonośne, lecz artylerya turecka strzela niezbyt celnie. Nagle wznosi się z wierzchołka kłąb dymu i rozchodzi się wiadomość, że czarnogórcy zdobyli wzgórze. Patrzyłam przez binokle, jak zaciągano chorągiew na szczycie... nie była to chorągiew turecka.

Po południu artylerya turecka ostrzeliwała Rogan, dokąd dostałam się na koniu, pożyczonym przez pewnego oficera. Równocześnie od strony Mysle grzmiał coraz silniejszy ogień karabinowy. Kule gwizdały nam nad głowami. Zaczął padać drobny deszczyk, który zawisnął nad okolicą, jak mgła, przerywana od czasu do czasu błyskiem strzału armatniego. Nagle z daleka coś zagrzmiało głośniej, niż wszystkie dotychczasowe wystrzały; niewiadomo z jakiej strony pochodził ten grom, czy od przyjaciół, czy nieprzyjaciół, myśleliśmy, że może toczy się gdzieś w pobliżu nowa bitwa. Tymczasem jednak zaczął ogień w Mysle słabnąć i nakoniec zupełnie ustał. Zjawił się kuryer konny i doniósł, że turcy opuszczają Vranie i cofają się na południowy wschód. Szybko zapadł mrok, przez równinę pojechaliśmy ku głównej kwaterze. Po drodze widziałam, jak żołnierze gromadzili się około kuchni polowych, powtarzając z ust do ust, że generał Vuković przeszedł granicę i zmierza ku Mojkovać"...

Panika na giełdzie paryskiej.

Jak z Paryża donoszą telegramem, wypowiedzenie wojny przez Serbię i Bułgaryę spowodowało niebywałe przerażenie, które przeszło wszelkie oczekiwania. Starzy gracze paryskiej giełdy oświadczyli, że od wojny francusko-pruskiej nie pamiętają podobnej paniki. Powodu należy szukać nietylko w ogólnej niepewnej sytuacyi, lecz w uwiadomieniach, nadeszłych z obcych targów pieniężnych, na które najwięcej czuły musi być kapitał francuski, zaangażowany na wszystkich pieniężnych rynkach europejskich, jako kapitał przemysłowy, nie wyłączając interesów spekulacyjnych.

„Renta francuska" spadła z 88,62 na 87.97.—Zaznaczył się olbrzymi spadek papierów zagranicznych i krajowych.

Dla ratowania przed nagłym spadkiem papierów rosyjskich nastąpiła silna interwencya Petersburga, co wywołało pewne ograniczenia, lecz nie mogło uchronić od znacznego spadku kursów.

„Akcye Baku" spadły z 1809 na 1775, „Briańsk" z 420 na 399, „Rosyjskiego Towarzystwa naftowego" z 485 na 410.

Z powodu silnej interwencyi w kierunku uchronienia „Sosnowca" ograniczono spadek na 10 frs.

Wielkie straty na akcyach przemysłowych rosyjskich wywarły bardzo niekorzystny wpływ na stosunek kursów akcyi rosyjskich banków.

Akcye „Rosyjsko-Azyatyckiego banku" spadły z 770 na 730, moskiewskiego „Union" straciły 71 frs. Nadmienić wypada, że spekulacya rosyjska narzuciła w ostatnich dwóch latach gwałtownie olbrzymią liczbę akcyi przemysłowych.

Podobnego spustoszenia nie pamiętano; według obliczeń pism paryskich strata majątku narodowego Francyi wynosi miliardy.

Kryzys ten kosztuje Francyę więcej, niż przegrana wojna.

Ta straszna deruta wynikła pomimo silnej interwencyi rządu rosyjskiego; zapytać się należy jakie wyniknąć mogą straty, gdy z interwencyą tą liczyć się przestaną? Następstwem paniki była konferencya ministrów, na której minister finansów przedstawił dokładnie zakulisowe sprawy paryskiej giełdy i ostrzegał przed nadmiernem zaangażowaniem kapitałów francuskich na obcych rynkach.

Donoszą, że nastąpi zupełne wstrzymanie „Haute Banque" od wszystkich akcyi finansowych z powodu wielkiej niepewności położenia politycznego i możliwości konfliktu międzynarodowego, który kwestya bałkańska stwarza.

Straty na giełdzie wiedeńskiej.

Straty, jakie w ostatnich kilku dniach pod wpływem wiadomości wojennych poniosła giełda wiedeńska, są olbrzymie. Z papierów najpopularniejsze Alpiny straciły 57 milionów koron, akcye przemysłu żelaznego w Pradze 31 milionów, akcye górnicze i hutnicze około 26 milionów. Kurs akcyi kolei państwowych zmniejszył się o 35 milionów, akcyi kolei południowej o 16 i pół, akcyi kredytowych o 28, akcyi „Länderbanku" o 20, akcyi Skody o 19 i pół, węgierskie węglowe spadły o 18 i pół, akcye żeglugi na Dunaju o 11 milionów koron.

W ten sposób jedenaście kategoryi ważniejszych akcyi miało straty blizko 300 milionów koron. Do tego dodać należy straty, poniesione na wszystkich papierach dywidendowych, które dzienniki wiedeńskie obliczają przeszło na miliard koron. Niemniej zapisać

należy straty, które spowodował spadek rent i innych papierów wartościowych. Ich posiadacze stracili conajmniej 590 milionów koron.

Więźniowie tureccy w Podgoricy.

Korespondent specyalny „Neue Freie Presse" telegrafuje z Podgoricy 14 października co następuje: „Wśród ciemności nocnych zbliżają się długie, zwarte kolumny. W górę leci dym czerwonawy pochodni, słychać lekką muzykę, następnie słychać maszerowanie mas wielkich, przeszło 4,000 więźniów tureckich zbliża się do Podgoricy. Mieszkańcy czarnogórscy w milczeniu stoją przed domami, słychać krótki okrzyk, niema innych radości, wszędzie widnieje powaga. W oknach błyszczą światła, iluminacya jest uboga tak, jak ubogim jest kraj. Tylko przed hotelem na promenadzie panuje życie, gdyż obydwaj attachés wojskowi i kilku korespondentów stoją tam razem, prowadząc rozmowę. W tem nadchodzą jeńcy, prowadzeni przez zwarte szeregi piechoty czarnogórskiej. Dziwne przeciwieństwo: Czarnogórcy są smukli i wysocy, podczas, gdy turcy mali i krępi. Nasamprzód oficerowie na koniach bez szabli, niejeden z nich na głowie obwiązaną białemi chustami. Spokojni i milczący, niby posągi z kamienia, jadą zwolna, za nimi mieszanina poddanych państwa tureckiego, ludzie młodzi i starzy. Kilku młodych greków rzuca spojrzenie poufałe w kierunku milczących tłumów czarnogórskich, jak gdyby chcieli powiedzieć: „My przecież należymy do siebie razem!" Między nimi bułgarzy, ciekawie rozglądający się na wszystkie strony, arabowie syryjscy o oczach błyszczących i wielu turków, wyposażonych spojrzeniem twardem i nieufnem, dalej arnautowie mahometańscy i rezerwiści albańscy w białych czapkach, z oczyma, w których przebija się gniew gorączkowy. Wśród pochodni kurzących się idą szybko niby widma. Raz tylko jeden z masy zwartej widzów zabrzmiał okrzyk ostry i gardłowy, gdy nadchodziło kilku poranionych turków. Konie, obciążone bagażem, idą między ludźmi. Na samym końcu muzyka i kilku maruderów, prowadzonych przez bardzo wysokich czarnogórców. Żołnierze tureccy często trzymają się za ręce, chłopcy młodzi o blond włosach i starzy ojcowie rodzin, obrośnięci brodami czarnemi. Wreszcie na tuzinie wozów kobiety tureckie i dzieci. Kobiety odrzuciły wstecz zasłony, wśród nich siedzi młoda i piękna turczynka, uśmiechając się wstydliwie i prawdziwie po kobiecemu. Starsze kobiety trzymają na rękach ślicznych, małych chłopczyków, ubranych w uniformy wojskowe. Co też myśli sobie wzięty do niewoli oficer turecki jadący przodem, gdy wspomni o swoim haremie, wystawionym w tyle kolumn na spojrzenia giaurów niewiernych. Mundury żołnierzy są podarte, niejeden z nich jest bez fezu. Czarnogórcy wyprostowani z oczami błyszczącemi przypatrują się z dumą poważną maszerującej przed armią kolumnie jeńców tureckich".

Groźne przepowiednie na r. 1913.

Współczesna Pythia francuska, Madame Thèbes z Paryża, mająca wielką popularność i wiarę u swoich rodaków, ponieważ przepowiednie jej czasami się sprawdzają, jak np. przepowiedziany przez nią r. 1910 zgon dwóch monarchów — wyrzekła w tych dniach przepowiednie na rok 1913.

Przedewszystkiem przepowiada pani Thèbes zagładę wielkiego mocarstwa na wschodzie Europy, najwidoczniej w związku z obecnem wrzeniem na Bałkanach. Zapewne wróżka ma na myśli Turcyę. Kosztem tego mocarstwa urastać ma w siłę i potęgę monarchia austryacko-węgierska, wówczas, gdy „sprzymierzone" z nią Niemcy padną ofiarą własnej zarozumiałości.

Francuskiej Pythii przeciwstawić można „twierdzenia" niemieckiego „wróżbity", Augusta Busslera z Hamburga, który przepowiada przedewszystkiem rozwiązanie parlamentu niemieckiego i uwięzienie wodzów partyi socyalistyczno-demokratycznej, oraz rozruchy w armii niemieckiej. Zdaniem jego, z zamętu tego wewnętrznego w państwie „pojawi Bożej" skorzystać nie omieszkają mocarstwa „czyhające" na całość Rzeszy i z wojskami swemi staną na jej granicach.

Włochy wystąpią z trójprzymierza i będą działały wspólnie z Francyą. Część bowiem wojska włoskiego razem z armią francuską stanie na granicy niemieckiej, wówczas, gdy część pozostała tego wojska zaatakuje Austro-Węgry.

Dania pozwoli wylądować na swem terytoryum wojsku angielskiemu, które stamtąd wyruszy do Prus północnych.

Flota angielska wspólnie z flotą francuską będą atakowały flotę niemiecką i mają ją zniszczyć. Ma to uniemożliwić Niemcom, po zajęciu portów i twierdz nadbrzeżnych morza Niemieckiego, dostęp do Prus wschodnich i zachodnich, które po ukończeniu się wojny mają się dostać pod berło rosyjskie...

Pod berło rosyjskie ma — według tej przepowiedni — dostać się i Galicya, wzamian której Austrya ma dostać cały Górny (pruski) Śląsk... Natomiast na południu utraci Austrya Tryest, który zdobędą Włochy. Wogóle jak Niemcy, tak też i jedyny ich w tej wojnie sprzymierzeniec— Austrya, poniosą straty terytoryalne i będą bardzo osłabione. Od Rzeszy bowiem odpadną południowe jej państwa związkowe, a od Austryi kraje na jej pograniczu wschodnio-południowem.

Ponadto Alzacya i Lotaryngja wraz z lewem wybrzeżem Renu, z prowincyą Heską i z Frankfurtem, Hamburgiem, Bremą i Lubeką przejdą do Francyi, a Hanower będzie oddany Anglii, Meklemburg ma uzyskać samodzielność, lecz narówni z Pomorzem ma „opłacać daninę" Rosyi.

Prusy będą się składały z prowincyi Brandenburskiej i z części ziemi saskiej. Królem pruskim pozostanie Wilhelm II.

We Francyi po wojnie nastąpi radykalny przewrót, który ma się przyczynić do jej moralnego odrodzenia...

Inni „wróżbici" zaprzeczają tym przepowiedniom i prorokują zupełnie inne rzeczy.

„Astrolog" bowiem angielski Weild (?), przepowiada cesarzowi Wilhelmowi szczęśliwe panowanie przez długie jeszcze lata, oraz szczęśliwe objęcie tronu przez jego następcę... Natomiast Francyi przepowiada on tak samo, jak i jeden wróżący z liczb jasnowidz hanowerski, upadek...

Wreszcie jeden z astrologów amerykańskich przepowiada wielkie przewroty polityczne we Francyi i w Anglii. Wynikiem tego ma być wielkie osłabienie potęgi wielkobrytańskiej, do czego w dużej mierze ma się przyczynić powstanie w Indyach, oraz udział Anglii w wirze strasznej wojny z jednem z wielkich mocarstw kontynentalnych.

Ponadto nadbrzeżne prowincye Anglii i Francyi ma „pochłonąć morze"...

W tym samym czasie większość krajów europejskich będzie się borykała z rewolucyami, wojnami, epidemiami i innemi katastrofami.. Wynikiem tego ma być straszna nędza... Postęp na każdem polu zamrze... Ludność Europy ma się o trzy czwarte zmniejszyć, a postęp w każdej dziedzinie ma w Europie zamrzeć... „Zbawicielem" Europy ma stać się... Ameryka!

Czy się to wszystko sprawdzi, zobaczymy za rok, gdy ci sami „wróżbici" ogłoszą nowe swoje „proroctwa" na rok następny!!!

Pierwszy sukces.

Z powodu wywłaszczenia „Kuryer Poznański" pisze:

„Komisyi kolonizacyjnej widocznie spieszno. Panowie Kościelski, Trzciński, Zabłocki i pani Liszkowska dostali bowiem dziś już drugie pismo, i to z zapytaniem, ile za swoje majątki żądają w drodze... dobrowolnej sprzedaży. Widocznie kolonizacya do dotkniętych wywłaszczeniem obywateli—polaków przykłada miarę, do jakiej przywykła w moralnie zwyrodniałem społeczeństwie niemieckiem na „kresach wschodnich". Od obywateli-polaków może jedną tylko otrzymać odpowiedź: pogardliwe milczenie.

To uczucie pogardy dla systemu pruskiego, a zarazem uczucie spotęgowanej energii i wiary narodowej ożywia dziś cały ogół polski w tak wysokim stopniu, że słowa nasze, wypowiedziane w zeszłym numerze, nie odbiegają ani o włos od tego, co myślą i mówią najbardziej umiarkowane w społeczeństwie naszem żywioły. Tak jest w mieście: dosłownie tak samo na prowincyi. Jak gdyby nie niszczący, lecz hartujący ogień był przeszedł poprzez łagodne nasze równiny, pokrywając je stalowym puklerzem niezłomnej woli, pod którym biją serca gorące, goretsze, niż kiedykolwiek, i płoną dusze, ożywione jedną myślą.

Jeszcze nigdy w społeczeństwie naszem nie było tak głęboko odczutej zwartości duchowej, sięgającej do wszystkich podstaw naszego moralnego i intelektualnego jestestwa. Ktokolwiek może jeszcze dni kilka temu myślał o potrzebie uprawiania t. zw. umiarkowanej wobec rządu i państwa pruskiego polityki, dzisiaj myśl tę porzucił z klątwą na ustach i zacisnął pięść tak samo, jak zwolennik najbardziej radykalnej z nawałą prusko-niemiecką walki.

I to jest pierwszy i walny sukces wywłaszczenia."

Zamach na Roosevelta.

Śród najgorętszej walki o najwyższe dostojeństwo republiki północno-amerykańskiej Teodor Roosevelt, jak doniosły telegramy, ugodzony został kulą rewolwerową. Zamachu na Roosevelta dokonano w chwili, gdy wychodził z hotelu, aby udać się na zgromadzenie. Wskutek grubego płaszcza i pliku manuskryptów, które Roosevelt miał w kieszeni, siła kuli została znacznie osłabiona. Sprawcę zamachu niejakiego Schranka obezwładnił natychmiast sekretarz Roosevelta. Schrank, który przez pewien czas bawił w Nowym Jorku, przyznał się, że od kilku tygodni śledził Roosevelta, aby przy najbliższej sposobności wykonać na niego zamach.

Sprawca zamachu Schrank jest — jak stwierdzono—obłąkany. W kieszeni jego znaleziono rozmaite notatki, oraz protesty przeciw temu, aby Roosevelt po raz trzeci ubiegał się o godność prezydenta.

Roosevelt pomimo rany zjawił się na zgromadzeniu i przemawiał na niem. Podczas mowy rozpiął surdut i pokazał skrwawioną koszulę.

O zamachu powiedział, mniej więcej, co następuje:

„Nic mnie to nie obchodzi, że zostałem postrzelony. Innego jeszcze strzału trzeba, żeby zabić łosia. Mam teraz kulę w sobie i nie mogę wygłaszać długiej mowy". Tu rozpiął kamizelkę i pokazał zgromadzonym zbroczoną krwią koszulę. „Za dużo ważnych spraw mam na głowie", ciągnął Roosevelt dalej, „by się troszczyć o śmierć własną. Nikt nie prowadził życia szczęśliwszego, niż ja. Sprawca zamachu jest tchórzem; strzelił do mnie podstępnie, gdy witałem tłum. Rzecz to bardzo naturalna, że słabe, znieprawione umysły łatwo podburzyć brudnemi kłamstwami i obelgami, rzucanemi na mnie od trzech miesięcy nietylko przez pisma, broniące interesów kandydatów socyalistycznych ale i tych, którzy reprezentują interesy Wilsona i Tafta".

Przewieziony do szpitala, poddał się Roosevelt badaniu przy pomocy promieni Röntgena. Okazało się, że kula dużego kalibru utkwiła w mięśniach prawej piersi między obojczykiem, a niższem żebrem. Płuca są nienaruszone. Roosevelt o własnych siłach opuścił szpital i zamierzał jechać do Chicago.

Nowe książki.

— *Włościanie i ich sprawa* w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego, p. Zofię Kirbar-Kiedroniową. Kraków. Akademia Umiejętności. Nakładem funduszu Nestora Bucewicza, 1913.

Pod powyższym tytułem wyszła w nakładzie krakowskiej Akademii cenna praca p. Zofii z Grabskich Kiedroniowej, o której wkrótce szersze sprawozdanie podamy.

Autorka postawiła sobie za zadanie zbadanie stanu i rozwoju stosunków włościańskich oraz historyi sprawy włościańskiej w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1814—30). I dała rzecz zgoła nową bo monograficzne opracowania źródeł, odnoszących się do tych kwestyi, a tembardziej próby syntetycznego ich a naukowego ujęcia są u nas dotąd bardzo nieliczne i niewystarczające.

Dzieło p. Kiedroniowej oprócz przedmowy i wstępu („Sprawa włościańska w dobie Księstwa Warszawskiego) składa się z trzech części: I) Ekonomiczne stosunki włościan (1810 — 30); II) Data organizacyjna Królestwa. Ankieta włościańska z 1814 r., III) Sprawa włościańska w dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1815—30).

P. Zofia Kiedroniowa należy dziś do najdzielniejszych działaczów polskich na Śląsku Cieszyńskim i jest rodzoną siostrą posłów Stanisława i Władysława Grabskich.

Z życia prowincyi.

Jampol Podolski, *2 października.*

Dn. 19 go sierpnia o godz. 5 ej po poł odbyło się zebranie rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Jampolu Podolskim. Porządek dzienny zebrania opiewał: 1) Wybór prezesa i sekretarza zebrania. 2) Wybór prezesa zarządu i skarbnika. 3) Sprawozdanie zarządu za rok 1911. 4) Budżet na 1912 rok. 5) Wybór zastępców członków zarządu. 6) Określenie m a x i m u m jednorazowej zapomogi decydowanej przez prezesa. 7) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Z powodu niestawienia się dostatecznej ilości członków—niektóre z powyżej wymienionych punktów nie mogły być należycie rozstrzygnięte.

Znów przychodzi nam na myśl, dla czego szanowni członkowie naszego Towarzystwa dobroczynności napotykają tyle niezwalczonych trudności o ile chodzi o stawienie się choć raz do roku na ogólne zebranie? Smutne to bardzo zjawisko na ogół, a przykre nadzwyczaj dla zarządu, który w końcu roku dopiero doczekuje się uchwalenia budżetu. Nam trzebaby było już obmyśleć budżet na rok 1913, a my uchwalamy dopiero budżet na rok 1912.

Przecież w obecnem naszem położeniu społecznem Towarzystwa dobroczynności mają niezaprzeczenie ogromnie doniosłe znaczenie. W historyi naszej instytucyi, z naciskiem to zaznaczyć muszę, zjawił się deficyt i to stosunkowo dość znaczny. Jest to objaw mojem zdaniem pomyślny, bo dowodzi większej energii zarządu. Przecież wiemy o tem wszyscy, że biedy wszelakiej jest dużo, a u nas dotychczas fundusze, przeznaczone na otarcie łez tej biedzie, zawsze pozostawały z roku na rok. To nie było normalnem i z tą nieprawidłowością zerwać trzeba było.

W dzień ogólnego zebrania Towarzystwa dobroczynności w Jampolu odbyło się także przedstawienie amatorskie, połączone z balem na rzecz tegoż towarzystwa. Grano „Wejście w świat" Zygmunta Przybylskiego.

W porzedniej mojej korespondencyi opisałem przebieg przedstawienia i balu, dziś komunikuję informacye o rezultacie materyalnym.

Na przychód złożyły się pozycye: bilety na przedstawienie — 300 rb. 75 kop., programy — 27 rb, beneficye 130 rb., kioski 87 rb. 82 kop., co łącznie wynosi 545 rb. 57 k.

Rozchód stanowiły następujące pozycye: Przygotowanie sceny, rekwizytów, programów, marek etc.—86 rb. 46 kop, muzyka — 79 rb. 20 kop; rekwizyta balowe, kotylion etc. 60 rb. 72 kop.; urządzenie kiosków — 53 rb. 14 k.; wynajęcie sali w klubie miejscowym 12 rb.; razem rozchodu było 291 rb. 52 kop.

Czystego zysku 254 rb. 5 kop.

Dnia 24-go września obchodził nasz kościół parafialny w Jampolu doroczny odpust na który zjechało się aż sześciu księży. Dziekan dekanatu jampolskiego ksiądz Walery Szymański celebrował, a dziekan szarogrodzki kazał. Cała uroczystość przy wielkim napływie pobożnych odbyła się z wielkiem nabożeństwem, a przy takiej ilości kapłanów wszystkie potrzeby duchowe przybyłych na odpust zaspokojone zostały bez mitręgi zbytniej i nadużycia sił poszczególnych kapłanów. Nawet pogoda o tyle o ile sprzyjała uroczystości.

Jutro u nas wybory pełnocenzusowej kuryi; o rezultacie ich postaram się donieść w swoim czasie „Dziennikowi".

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Odjazd proboszcza.** Katolicy parafii chmielnickiej pow. lityńskiego ze szczerym żalem żegnali odjeżdżającego do innej parafii ks. Antoniego Kelusa, który swą pracą na stanowisku proboszcza w Chmielniku pozyskał sobie uznanie, szacunek i wdzięczność parafian.

— **O szkołę.** Gromada wsi Potoka w powiecie kaniowskim wszczęła starania o otwarcie we wsi 4-klasowej szkoły typu szkół miejskich z oddziałami rzemieślniczymi kowalsko-ślusarskim, stolarsko-tokarskim i szewcko-krawieckim. Na budowę szkoły włościanie przeznaczyli 5,411 rb. 77 kop.

— **Bankructwa.** W Białej Cerkwi zbankrutowała firma bławatna Hochfelda, handel tytuniowy Słonimski oraz firma krawiecka „S. Frenkiel".

— **Z ruchu kooperacyjnego.** W miasteczku Tulczynie organizuje się stowarzyszenie kooperacyjne zakupów wspólnych.

Udzielono pozwoleń na otwarcie sklepów współdzielczo spożywczych we wsi Małej Kiryjówce pow. olhopolskiego i Tessach pow. lityńskiego.

— **Brak drzewa opałowego.** Wskutek okropnego stanu dróg i fatalnej pogody ustał prawie zupełnie dowóz drzewa opałowego do miast, chociaż te drwa, jakie są, są zupełnie mokre i prawie niezdatne do użycia. W Kamieńcu Pod. pud drzewa kosztuje 27 kop., sążeń—65 rubli.

— **Bandytyzm.** W pow. uszyckim na Podolu rozwinął się znacznie ostatnimi czasy bandytyzm. W Żwańczyku trzej parobcy zabili włościanina Korotkija, w Zahoranach podewsią zabito na drodze dziada Lewczuka, a ostatnio dnia 2-go października koło Wańkowiec bandyci napadli na drodze poborcę sklepów monopolowych Własowa i jego woźnicę. Zabrano mu 5,000 rb. Wszelkie środki celem zapobieżenia szerzeniu się bandytyzmu są bez skuteczne. Włościanie wydalają ze wsi podejrzanych o bandytyzm włościan, ale ci wkrótce znów wracają i wszystko pozostaje po staremu.

Wybory.

Wybory w Skwirze.

Stanęło nas polaków do urn wyborczych dwudziestu tylko! — co przy sześćdziesięciu przedstawicielach stanu duchownego obrządku wschodniego, oraz kilkunastu wyborcach rosyanach z góry przesądzało rezultat, nie na naszą korzyść!

Kandydaci obydwóch grup powyższych, w osobach parochów Radeckiego i Tarawskiego oraz właścicieli ziemskich pp. Pawłowicza i Szirokowa (prezesa ziemstwa naszego powiatu) naturalnie przeszli większością głosów.

Z naszych kandydatów otrzymali pp. Wincenty Chojecki dwadzieścia trzy i Adam hr. Rzewuski dwadzieścia dziewięć głosów.

W gronie przybyłych dla spełnienia jednego z najważniejszych obowiązków obywatelskich (nawet przy warunkach obecnej inscenizacyi i technice wyborczej) górowała jak zawsze karność i dyscyplina wzorowa.

Przygnębiające wrażenie na wszystkich nas sprawiła, nieobecność więcej, niż połowy wyborców-polaków (luka ta cyfrą 22 się wyrażała).

Gdybyśmy mieli jeszcze ze dwanaście głosów, moglibyśmy przeprowadzić kogoś z naszych kandydatów—i wogóle sytuacya nasza byłaby zgoła inna, gdyż *volens nolens* musianoby się z nami rachować, chociażby na terenie parafiańskiej polityki powiatowej! Niewielka to pociecha coprawda, lecz lepszy rydz, niż nic!

Czy opłakany stan dróg jesiennych, wykluczający turystykę samochodową, lecz z któremi, zdaje się, gruntownie od dziada pradziada otrzaskani jesteśmy, posługując się bryczkami i najtyczankami, czy nawał głębokich kombinacyi majątkowych, czy dolegliwości srogie fizyczne, czy rezerwowanie sił dla szerszej areny, niż wybory w kącie zapadłym, lub może proste lenistwo ducha na gruncie swojskim rozkrzewione, stanowiły przyczyny smutnej obojętności—Bogu jednemu wiadome.

Można li tylko stwierdzić gremialne i najzupełniej słuszne oburzenie obecnych, dowodzące, że mamy też niemało, dzięki Bogu, ludzi dobrej woli, przedstawicieli tej prawdziwej tężyzny moralnej *de bon aloi*, która stanowi dobrze zrozumiany, jeśli można się tak wyrazić, arystokratyzm dusz, nie na godłach tarcz herbowych, nie na przepychu i komforcie zewnętrznym, nie na ironicznych drwinkach snob'a: „po co ja tam u dyabła pojadę", polegających, lecz na spełnieniu krótkiem i węzłowatem, obowiązków chwili bieżącej!

Jednem słowem *les absents on toujours tort!*

Powtarzam, iż uwagi powyższe są zreasumowaniem zdań ogółu zebranych.

Adam hr. Rzewuski.

Wybory gubernialne.

„Żizń Wołyni" donosi, że w żytomierskim sądzie okręgowym otrzymano wiadomość, iż wybory gubernialne zostaną wyznaczone na d. 21 października.

We wszystkich powiatach Wołynia (z wyjątkiem pow. zasławskiego) obrano ogółem 22 wyborców-polaków. Oprócz tego obrano jednego wyborcę-polaka z kuryi miejskiej.

Wybory uzupełniające.

Na zgromadzeniach prawyborców miejskich w niektórych powiatach Wołynia kandydaci na wyborców nie otrzymali bezwzględnej większości głosów. Dotyczy to między innemi Żytomierza, Zwiahla, Łucka i Dubna. Wybory powtórne, podczas których rozstrzygać będzie zwykła większość głosów, odbędą się dn. 7 bieżącego miesiąca.

Wybory robotnicze na Podolu.

We wszystkich przedsiębiorstwach fabryczno-przemysłowych Podola obrano 56 pełnomocników. Dnia 1-go października odbył się w Kamieńcu Pod. zjazd tych pełnomocników, którzy z pośród siebie obrali 2-ch wyborców: Tepczewski, pełnomocnik robotników cukrowni barskiej, i Sułkiewicz, pełnomocnik robotników cukrowni kapuściańskiej.

Wśród nacyonalistów.

Prezes zjednoczonych organizacyi prawicowych m. Kijowa, powiatowy marszałek szlachty M. Cichaczew zwołuje w niedzielę w sali Klubu kupieckiego walne zebranie wyborców aż z trzech cyrkułów: starokijowskiego, pałacowego i bulwarowego. Na zebraniu tem kandydat prawicowców kijowskich na posła z drugiej kuryi miejskiej Anatol Sawenko będzie przemawiał „o swych wierzeniach i swym programie politycznym". Protojerej G. Prozorow mówić będzie na temat „W jedności siła", a p. A. Lubinskij — o „najbliższych zadaniach przedstawicieli ludowych w 4 ej Dumie Państwowej".

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Brunona W.

Jutro 7 (20) N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca o godz. 6 m. 29

Zachód słońca o godz. 5 m. 01

Długość dnia godz. 10 m. 32

Kalendarzyk Historyczny.

19 października n. st.

Roku 1812. Napoleon opuszcza Moskwę, udając się w stronę Kaługi.

— **Teatr Polski.** W mieszczańskim dramacie znakomitego poety Leopolda Staffa p. t. „To samo"—dwie role należą do rzędu popi-

---

5)

WIKTOR SKIBNIEWSKI.

O łapownictwie.

(Studyum społeczno-etyczne).

(Dokończenie.)

Prawie wszystkie czynności, które Spencer nazwałby wyborem mniejszego zła, możemy nazwać także postępkami moralnie obojętnymi. Określenie to wydaje się nam odpowiedniejsze ze względu na to, iż nie nadaje tym czynnościom charakteru ujemnego, którego one po największej części nie mają. Do nich można też zaliczyć np. gry towarzyskie (z wyjątkiem wysokiej hazardowej gry w karty zwłaszcza w prywatnych domach), także zwykłe rozmowy w towarzystwie wymiana zdań, również czytanie gazet i spacery dla zabicia czasu, gdy niema się nic innego do roboty i różne inne zajęcia, które najczęściej nam ani przyjemnościami przykrości nie robią, a same nam się narzucają, bo żyjemy wśród innych ludzi.

Tu doszliśmy do kresu naszych ogólnych filozoficznych roztrząsań. Jakież możemy z tego wnioski wyciągnąć w sprawie tego rodzaju łapownictwa, które nas obecnie zajmuje? Żaden z poglądów na moralność nie daje nam norm dla rozróżnienia dobra i zła, na których polegać moglibyśmy bezwzględnie, a wedle ewolucyonistycznej moralności Spencera, która czerpie swoje wywody z genezy i rozwoju nieraz bardzo skomplikowanych objawów życia realnego, nie znajdujemy w łapownictwie tolerowanem przez szeroką opinię publiczną w państwie rosyjskiem żadnych cech takich, któreby nas zniewalały zaliczyć tego rodzaju postępowanie do złych pod względem moralnym, a ponieważ dobrem również nazwać go nie możemy, musimy więc uważać je za moralnie obojętne, mimo wszelkiego uprzedzenia, które mamy przeciwko niemu. Jakiż z tego wynik praktyczny? Czyż można nawet w zasadzie pogodzić się z myślą, ażeby w jakiemkolwiek nowożytnem państwie łapownictwo przez prawo zostało dozwolone, aby prawo go nie karało? Jakiż z tego powstałby chaos, zamęt, wyzyskiwanie znacznie większej ilości obywateli kraju, którzy z urzędami stosunki mieć muszą, przez mniejszość t. j. urzędników.

Na to odpowiemy. A czyż zamętu pojęć obecnie już nie ma? Jedni bez troski łapówki dają, może nawet takowe proponują, drudzy je biorą, także może w najlepszej wierze, że mają do tego prawo z powodu panującego zwyczaju. A jakże łatwo wobec zbyt ogólnego prawa grożącego karami za wszelkiego rodzaju łapówki przejść z czynu moralnie obojętnego do czynu niemoralnego. Granicę między nimi samo prawo zaciera.

Przez wielu czytelników jeszcze jeden zarzut może nam być zrobiony. Wszystko to prawda, powiedzą oni, teorytycznie, lecz czyż ze stanowiska zdrowego rozsądku może być pomyślany jakikolwiek ustrój społeczny, w którym łapownictwo byłoby uprawnione?

Niechcąc się kusić o znalezienie jakichś recept mających usunąć skonstatowaną chorobę w tak bardzo skomplikowanym organiźmie, jakiem jest każde duże państwo, zapomnijmy na chwilę o wszelkich naszych mniej lub więcej ustalonych socyologicznych zapatrywaniach, przyzwyczajeniach i t. p. i przenieśmy się myślą w jakiś kraj odosobniony, w którym niespodzianie znalazła się większa grupa ludzi, chcących się osiedlić i wspólnie żyć, bo gdyby się rozproszyli wszyscyby poginęli. Pochodząc z najrozmaitszych sfer, plemion i krajów, nie znają się, nie mogą się pogodzić co do formy organizacyi tego zawiązku społeczeństwa i muszą zacząć od najprostrzej, najmniej skomplikowanej. Kilku więc, czy kilkunastu z pomiędzy nich będzie zwolnionych od bezpośredniej produkcyi środków do życia dla siebie, a ma dbać o ład ogólny, zapobiegać nadużyciom, rozstrzygać sprawy sporne, pomagać słabszym w pracy produkcyjnej, jednem słowem trudzić się dla dobra ogółu. Zatem będą oni, jakby starszymi dozorcami (nastawnikami), lub urzędnikami, a jaki będzie rodzaj ich zajęcia i ilość pracy dla różnych jednostek jeszcze nie wiadomo. Zostaje więc postanowione, że wszyscy składają się dla nich na środki pożywienia, a oprócz tego każdy, kto będzie potrzebował ich pomocy dla siebie, da takiemu urzędnikowi jakieś wynagrodzenie od siebie zależnie od ilości trudu i zajętego czasu. W razie nieporozumienia ma rozstrzygać plebiscyt, czyli opinia ogółu. W takiem początkowem stadium stopniowo mających się ulepszyć warunków wspólnego życia jednostek, prawo skodyfikowane jeszcze nie istnieje, a opinia ogółu, z której się ono z czasem wytworzy je zastępuje i od niego się nie różni. Zapewne, że żadne społeczeństwo w tej pierwotnej organizacyi długo trwaćby nie mogło, lecz przypuszczamy, że takiem początkowem urządzeniem się nie jedna kolonia mogła swe życie rozpocząć. Wzajemny stosunek jednostek i urzędników polegałby tutaj na takiem samem łapownictwie, o którem mówimy.

Zresztą czegoś analogicznego można się dopatrzeć obecnie we wszystkich cywilizowanych krajach. Historya nas uczy, że w zamierzchłych czasach i w pierwotnej kulturze ludów najprzód prym trzymali wojownicy i kapłani. Później dopiero przyszli urzędnicy. Kapłani sprawowali najrozmaitsze obrządki dla ogółu i jednostek, wedle ich życzenia, również łagodzili spory i kierowali do pewnego stopnia życiem społecznem. Składano im zawsze dobrowolne ofiary za oddane usługi jednostkom. Nieraz zagarniali władzę. W nowszych czasach kapłani stali się w bardzo wielu wypadkach także urzędnikami państwowymi, którzy dla każdego choć trochę religijnego człowieka są niezbędni, z jednej strony dla zaspokojenia jego potrzeb religijnych, z drugiej dla spełnienia różnych funkcyi urzędowych, lub nie urzędowych pochodzących ze zwyczaju krajowego, tradycyi i t p. Kapłani jako urzędnicy państwowi pobierają pensye, a oprócz tego ogromna większość z pomiędzy nas uważa za swój obowiązek przyczyniać się do utrzymania niższego duchowieństwa składkami w kościołach, dobrowolnymi datkami za chrzest, ślub, pogrzeb i t. p. więc za czynność urzędową, a spełnioną dajmy na to z większą ostentacyą na życzenie jednostki. Zwyczajowe to wynagrodzenie bardzo różne pod względem wysokości bywa określone wzajemną umową, lecz nieraz zdarzają się spory. W naszym kraju rząd rażąco małe płaci pensye tym katolikom, którzy się poświęcili stanowi duchownemu i którzy muszą wiele lat się uczyć i pracować, zanim są w stanie podołać temu, czego od nich wymagamy.

Słuszne jest zatem, abyśmy się przyczyniali każdy z osobna do ich utrzymania, ale nikogo to nie razi, bo weszło w ogólny zwyczaj. Lecz czyż to nie jest bardzo podobne do łapownictwa wedle określenia na początku niniejszego studyum?

Nie chcemy jednak ażeby cel naszej pracy był źle zrozumiany. Nie pragniemy aby całe prawo o łapownictwie zostało skasowane. Przeciwnie, nader pożytecznem byłoby dla wszystkich narodowości należących do państwa rosyjskiego w obecnych jego granicach, gdyby rząd o wiele powiększył kary za kradzież funduszów publicznych i każde przekupstwo, aby ustanowił najostrzejszą kontrolę złożoną z ludzi prawdziwie uczciwych i sumiennych, których i wśród rosyan nie brak, dla zbadania w każdym wątpliwym wypadku, czy łapówka była przekupstwem. Dla usunięcia zaś głęboko zakorzenionego zwyczaju w tych wszystkich wypadkach, gdzie udział w łapownictwie jest postępowaniem obojętnem pod względem moralnym trzebaby wychować szereg pokoleń obywateli rosyjskich w innych zasadach i w innym środowisku, jak dotychczas, a na to potrzeba dziesiątków lat. Obecnie najostrzejsze ogólne przepisy prawne przeciw łapownictwu nic nie pomogą, bo wykonawcami prawa będą ci sami urzędnicy dzisiejsi. Czy nie byłoby więc o wiele praktyczniej wypracować jakieś normy z początku może bardzo ogólnikowe w któreby tak rozpowszechniony zwyczaj łapownictwa można ująć?

Niech więc głos zabiorą w tej sprawie ci, którym ten zwyczaj dolega, ci którzy łapówki biorą w przekonaniu, że mają do tego prawo, wreszcie ludzie fachowi: sociologowie i prawnicy. Jeżeli to nastąpi, cel naszej pracy będzie osiągnięty.

sowych: obywatela handlującego córką i córki zakochanaj w tym, któremu właśnie ojciec pragnie ją przehandlować. Rola pierwsza będzie odegrana przez p Zelwerowicza, któremu prasa warszawska nie szczędziła najwyższego uznania za jego postać upadłego szlachcica; rola zaś druga zza dae niepospolicie utalentowaną interpretatorkę w p. Duninównie. Pani Krysińska i panowie Weychert i Józef Węgrzyn przyczynią się do uświetnienia przedstawienia w trzech innych również pierwszorzędnych rolach.

— **Z kroniki towarzyskiej**. We wtorek w kościele pokarmelickim w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński p. Stanisława Gawińskiego, syna inż. Romualda Gawińskiego, znanego szerokim kołom społeczeństwa kijowskiego i małżonki jego Julii z Formińskich z p. Alą Stecewiczówną, córką inż. Józefa Stecewicza, profesora politechniki w Petersburgu i małżonki jego, Adeli z Klotlów.

— **Otwarcie muzeum pedagogicznego.** Wczoraj o godz. 2-iej popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie muzeum pedagogicznego w Kijowie. Na uroczystość przybyli gen.-gubernator F. Trepow, gubernator A. Giers, gen. N. Iwanow, kurator okręgu naukowego Derewickij, rektor uniwersytetu N. Cytowicz, prezes zarządu gub. M Sukowkin, F. Burczak, A. Mejsner, G. Czaplinskij, przedstawiciele różnych instytucyi prywatnych i rządowych i t. d. Kurator okręgu naukowego Derewickij wygłosił mowę, w której wskazał na znaczenie kuluralne muzeum i zasługi jego fundatora S. Mogilewcewa. Następnie z krótkim przemówieniem wystąpił naczelnik kraju gen.-adyutant F. Trepow, po którym przemawiał dyrektor muzeum A. Muzyczenko o historyi i rozwoju nowych prądów naukowych w dziedzinie pedagogiki. Po każdem przemówieniu grała orkiestra wojskowa.

— **Z politechniki**. Za niewykonanie obowiązującej ilości stopni („minimum") z politechniki kijowskiej mają być wydaleni według poszczególnych wydziałów: na wydz. mechanicznym 120 studentów; na wydz. inżynieryjnym—30 stud., na wydz. chemicznym 20 studentów i na agronomii—18 studentów. Ogółem więc ma być wydalonych 188 studentów.

Na wydziale mechanicznym politechniki kijowskiej w roku bieżącym został wprowadzony nowy przedmiot: „silniki o spalaniu wewnętrznem". Dotąd przedmiot ten stanowił jeden z oddziałów termodynamiki. W związku z wprowadzeniem do programu wydziału mechanicznego przedmiotu powyższego zostaną zorganizowane specyalne roboty praktyczne w dziedzinie budowy automobilów i silników.

— **Z uniwersytetu**. Rektor uniwersytetu kijowskiego zawiadamia, że z powodu upływu terminu opłacania wpisowego z dniem 1-go października 1) studenci, którzy nie opłacą wpisowego do *dnia 15 października* będą niezwłocznie wydaleni z uniwersytetu i o wydaleniu ich będą niezwłocznie zawiadomione odnośne władze wojskowe. 2) Co się zaś tyczy osób, które składały podania o zwolnienie od wpisu, i o stypendya, to termin opłacenia przez nich wpisowego będzie oznaczony po rozpatrzeniu ich podań przez odnośne wydziały.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** Prezydent miasta H. Djakow wczoraj z rana wyjechał do Petersburga.

— **Posiedzenia**. Dziś o godz. 2-ej po poł. w sali zarządu gubernialnego odbędzie się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich.

Dn. 9 października tamże odbędzie się narada przedstawicieli administracyi, miasta, ziemstwa i policyi w sprawie wprowadzenia „gradonaczalstwa" w Kijowie.

Dn. 11 października w zarządzie gubernialnym odbędzie się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń.

— ARESZTOWANIE. Z rozporządzenia moskiewskiej policyi śledczej aresztowano wczoraj w Kijowie M. Tarasowa, oskarżonego o roztrwonienie 4,700 rb. cudzych pieniędzy. Dokonał tego Tarasow w przeszłym roku w Moskwie, gdzie był opiekunem jednej rodziny. Umknąwszy z Moskwy ukrywał się on w Kijowie zamieszkując w № 35 przy ul. Marwińsko-Błagowieszczeńskiej, gdzie go aresztowano. Przy rewizyi zabrano mu 610 rb. Aresztowany wysłany zostanie etapem do Moskwy.

— ZGUBIONA PORTMONETKA. Przy ul. Milionowej L. Trofimienko podniósł zgubioną portmonetkę z pieniędzmi. Trofimienko chciał przywłaszczyć sobie portmonetkę lecz odebrała mu ją policya.

— POŻARY. Ubiegłej nocy przy ul. Nowo-Nawodnickiej w sadybie A. Bielakowskiego wskutek niewiadomej przyczyny spłonęła obora ze znajdującym się tam drobiem i innymi zwierzętami domowemi.

W sadybie Nr. 41 przy ul. Aleksandrowskiej wszczął się pożar w wozowni lokatora Krasińskiego wskutek pozostawionych tam przez służącą tlejących węgli.

Straż ogniowa stłumiła ogień.

Na Padole dn. 4-go października miało miejsce dwa pożary: w d. Nr. 54 przy ul. Międzygórskiej u J. Chondrisa i w d. Nr. 34 przy ul. Szczekawickiej u D. Fuksmana. Obydwa pożary zostały wkrótce stłumione przez straż ogniową. Straty nieznaczne.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. W cyrkule podolskim zmarł wczoraj w nocy niewiadomy osobnik liczący 60—65 lat, którego dostawiono tutaj pijanego z ul. Wozdwiżeńskiej. Zwłoki starca odesłano do prosektoryum.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. Przy ul. Kudriawskiej Nr. 49 P. Jakimienko oglądając rewolwer, pociągnął niechcący za cyngiel i ranił się w palec. Rannemu zrobił opatrunek lekarz „Pogotowia."

— FAŁSZYWY RUBEL. Policyi wręczono znowu fałszywego rubla otrzymanego w piwiarni E. Tołstokoriennoj na G. Sołomience, gdzie go otrzymano od jednego z klijentów niejakiego K. U tego ostatniego dokonano rewizyi. Okazało się jednak, że fałszywy rubel znalazł się u niegó wypadkowo.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 5 (18) października 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 2 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wed. Cel.	1,7	8,4	5,5
[illegible] w mm.	750,4	750,3	750,6
Stop. wilgotności w proc.	91	57	80
Kierunek wiatr. (w m. s.)	Z$_2$	PłdZ3	PłdZ3
[illegible]	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,0
Najniższa	0,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	5,2
[illegible] temp. pow. w ciągu doby	6,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej (zrana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego).

Opady notowano w Finlandyi i we wschodniej połowie Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej w części południowej rejonu wschodniego dorzecza Uralu, zbliżona do normalnej w Finlandyi; niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana: mrozy na północnym wschodzie i w górnej części dorzecza Kamy, nieco cieplej w pasie południowym i na zachodzie, wahania temperatury na północnym-zachodzie, chłodno w pozostałych rejonach; opady możliwe miejscami w całej Rosyi oprócz północnego wschodu.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Dagmarowa.

Polskie przedstawienie artystyczne.

„Gody życia" St. Przybyszewskiego.

Feldman, na zapytanie, co jest treścią utworów Przybyszewskiego, odpowiada: „centrum jej stanowi to, co ma być wiecznem i najistotniejszem w człowieku: piekielny taniec miłości i śmierci".

Jednym z obrazów tego tańca są „Gody Życia".

A jest to nowy obraz, różny od poprzednich.

„Odwieczna Baśń" była jakby przejawem ewolucyi pojęć autora, który daje tu obraz nie żywiołowej, pełnej erotycznych wybuchów, występnej, prowadzącej do śmierci miłości, ale maluje miłość czystą, wzniosłą, dążącą do życia!

„Gody życia" stwierdzają, że materyały w „piekielnym tańcu miłości i śmierci" są jeszcze dość bogate, że autor z tych rejonów może jeszcze obficie czerpie tematy do nowych utworów.

Ale w „Godach życia" jest element nowy, dotychczas w twórczości Przybyszewskiego nie znany — widoczna jest zasadnicza zmiana punktu widzenia na istotę kobiety i kobiecości.

Dotychczas, śród bohaterek Przybyszewskiego, epidemicznie i wszechwładnie panowała histeryczna miłość. Ta miłość histeryczna wżerała się w krew, duszę, mózg, targała na strzępy zwoje nerwów, jak rak żarła serce.

Od tej chorej miłości nie byli wolni i mężczyźni, tą rozegzaltowaną, graniczącą z obłędem miłością, przepojone są wszystkie dramaty Przybyszewskiego, oprócz jednej „Odwiecznej Baśni".

Wyraz swych zapatrywań na tę kwestyę w dobitny, lapidarny sposób, daje poeta w „Requiem", mówiąc: „Na początku była chuć".

Chorobliwości swych bohaterów autor nie uznaje zgoła: „Nie należy się lękać newroz" — pisze w przedmowie do Totenmesse — „które określają przecież drogę, jaką zdaje się obrał postępujący rozwój ducha ludzkiego".

I w „Godach życia" ten neurasteniczny erotyzm istnieje i to w znacznej mierze, ale przedstawione tam są i inne uczucia, które zaciętą walkę z wrodzonym wzsjemnym pociągiem dwóch różnych płci staczają i to z różnem powodzeniem.

Jako groźny rywal erotyzmu występuje tu również wrodzona i instynktownie silna miłość macierzyńska.

W „Godach życia" mamy dwa starcia się tych dwóch miłości—miłości kochanka i miłości dziecka, zakończone różnie.

Zofja, była żoną niegodnego człowieka, który po bliższem poznaniu zasługiwał na wzgardę tylko. Wiązało tych ludzi dziecko. Spotkawszy na swej drodze duszę nie codzienną, pokochała i była kochaną. Kiedy poczuła w swem łonie owoc tej zakazanej miłości, stanęła przed pytaniem, co czynić? Czy, idąc za głosem erotyzmu, porzucić męża, a tem samem zrzec się praw do pierwszego dziecka? Czy też oddalić się od kochanka, zostać przy nienawidzonym mężu, kłamstwem zyskując prawo macierzyństwa dla obojga córeczek?

Zofja uległa prawom, czy też przesądom świata, została przy mężu, z tajemnicą swego kłamstwa w duszy.

Hanka nie umie, nie chce kłamać. Zanadto szanuje męża, aby go potrafiła oszukiwać. Idzie w tan miłości szalonej, bezbrzeżnej, nie oglądając się na nic, może i nie mając czasu zastanowić się nad niczem, idzie w tan, który jej śmierć przyniesie.

Mimo uspokojenia miłosnego rychło budzi się w Hance, uśpiona chwilowo tęsknota za dzieckiem. Instynkt macierzyński nurtuje co raz silniej jej duszę, aż zaćmiewa uczucie miłości dla kochanka.

Drzwi domu jej męża, gdzie wychowuje się dziecko, są dla niej bezwzględnie zamknięte. Zamykają te drzwi dwie potężne zasuwki—prawo, które jest po stronie męża i obyczaj, nakazujący gardzić upadłą.

Czy jednak Hanka upadła?

Czy w tem jest upadek, że nie chciała kłamać i oszukiwać?

Być może, że nie, ale mąż jest w porządku, w zgodzie z prawem i ogólnie przyjętą etyką, ona zaś zgwałciła i jedno i drugie.

Pozostaje jej tylko rozpacz, rozpacz bez końca i granic!

Ale tego było za mało autorowi. Na drodze Hanki stawia on muzyka Janotę, zdawna zastawiającego sidła na Hankę. Kiedy była ona nieprzytomna z bólu, bo przed chwilą nie tylko odepchnięto ją od spotkanego na przechadzce dziecka ale własna córeczka z przestrachem od niej uciekła w objęcia ojca, w takiej chwili Janota zniesławia Hankę.

Czując piętno hańby na swem czole, Hanka nie może powrócić w objęcia kochanka, który obiecuje jej tęsknić razem z nią za utraconem dzieckiem, swoją bezgraniczną miłością zatrzeć wszystkie wspomnienia. Bo Hanka pragnie i potrafi dać kochankowi miłość tylko czystą, nieskalaną, a dziś czuje się już sama upadłą, bo w chwili orgii bólu i cierpienia uległa.

Z tej hańby i wewnętrznej rozterki oczyścić i uwolnić ją może tylko woda zaczarowanego źródełka bulgocącego na dnie przepaści tak głęboko, że go ledwie dojrzeć można.

I Hanka rzuca się w przepaść.

A więc w „Godach Życia" obok miłości macierzyńskiej istnieją jeszcze dwa nowe, dotychczas nie użytkowane przez Przybyszewskiego momenty, a mianowicie pragnienie kobiety, wzamian za wielką miłość mężczyzny, dać mu również wielką i czystą, drugi moment, to obraz dzisiejszego porządku rzeczy, uważającego błąd kobiety za zbrodnię nie do darowania.

Dźwięczy tu i nuta protestu przeciw temu porządkowi rzeczy.

W tak postawionej kwestyi zauważyć muszę węzeł gordyjski sprzeczności w psychice kobiecej, a więcej jeszcze przejawach tej psychiki.

Bo, jeżeli pragnienie czystości jest potrzebą kobiety, jest wrodzonym, instynktowym pierwiastkiem kobiecości, to przecież to, nie-co innego, jest przyczyną powstania i podwaliną etyki, potępiającej kobietę upadłą.

Centralną postacią „Godów Życia" jest Hanka.

Zdaniem mojem samo skonstatowanie faktu, że rolę Hanki grała p. Przybyłko-Potocka powinno wystarczyć czytelnikowi i zwolnić mnie od wygłaszania superlatywów, które powtarzane mogą się stać banalne.

Ale wrażenia, doznane w akcie III i IV, a zwłaszcza w ostatnich scenach aktu III (z Bielskim), zniewalają mnie do zastanowienia się nad tą dziwną i cudną grą, gdzie głębia uczucia, mistrzowska technika i olbrzymi talent znakomitej artystki złożyły się na całość, którą tylko ostatniem słowem sztuki aktorskiej nazwać potrafię.

Dalej już sztuka dróg nie ma!

Wspaniałe wrażenie robił p. Sosnowski, jako Orlicz.

Orlicz p. Sosnowskiego był w każdym celu, do szpiku kości Orliczem Przybyszewskiego.

P. Daninówna, jako Zofia, dała prześliczny obraz duszy zbolałej, która nie ma innych wspomnień, jak takie, co łzy wyciskają, przed którą stoi zimna smutna rezygnacya, ozłocona tylko świętą troską macierzyństwa. Ale i ten jedyny promień przyćmiony jest, przez kłamstwo!

P. Dulębianka, odegrała rolę Zofii z właściwą utalentowanej artystce subtelnością.

P. Weychert (Janota) i p. Leszczyński (Wacław) oddali swe role w formach artystycznych.

Reszta wykonawców składała się na wyborną całość.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Dżon Reian; Aleksander Jakowlew, generał; Aleksy Silin, rz. r. st: Włodzimierz v. Krug, rz. r. st; Jan Szmielow; Aleksy Odarczenko, profesor; R. Kelber; Aleksander Sztenger; K. Zaikin, kupiec; J. Friszberg, kupiec; Kazimierz Jędrzejewski, inżynier, z Sum; Bronisław Chojnowski, obywatel, z pow. zwienigrodzkiego; Piotr Pozniakow; Mikołaj Murawjew, kupiec; L. Ber; W. Czeremskoj; Mikołaj Degling, kupiec; Franciszek Witkowski, kupiec, z Charkowa; Józef Kalm-Podoski, obywatel, z Monast.

Grand-Hôtel: pp. Wilhelm Moroff; Wojciech Paszewski z Warszawy; Klemens Clunderf z Warszawy; Emilia Retzloff; Mikołaj Schreiterfeld; Helena Żołkiewska z Humania; Anna Einhorn; Luiza Roche; Anastazya Nikiforowa; Włodzimierz Kwiatkowski z Charkowa.

Hotel François: pp. A. Bondarow, podpułkownik; Michał Nowicki z Żytomierza; Ryszard Chennicki z Odesy; Rozalia Kuroszyńska z Moskwy; Inocenty Nawrocki z Czerkas; Anna Rascheier, ob. szwajc.; Marya Bujalska z Kielc; Włodzimierz Bucholc, generał; Józef Hłasek-Hłasko; Teodor Zeydel z Petersburga.

Hotel Ermitage: pp. Zygmunt Liwski, leśn., z pow. czerkaskiego, W. Safonow.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Wwedenski, lekarz; W. Waldman, dyrektor cukrowni; Piotr Kamieńcew, inżynier; Aleksander Kąkolewicz ze Słucka; Jerzy Magerowski, podpułkownik; Natalia Meriakki; Szymon Fiodorowski, lekarz; W. Fedenko-Procenko, obywatel; D. Fedczenko, pułkownik; Teodor Chrucki z Warszawy; Józef Czertow, kupiec; Antonina Glebowa; Teodora Czernyszewa, obywatelka; Anastazya Abramowa; Eugenia Pokorska; E. Berdiuk; Leon Kowalenko.

Hotel Universal: pp. Tadeusz Dobrowolski z Humania: Wacław Orzeszko z Łucka; Stanisław Chodkiewicz z Kalinówki; Franciszek Frelich z Berdyczowa; Michał Kulawcew.

Palast-Hôtel: pp A. Kriwogłaz; W. Stolarow, obywatel; Antoni Niżycki; Szymon Safonow, nauczyciel; I. Ingwer, wojskowy; Aleksander Meier, wojskowy; Olga Kamiencowa; N. Kassel, wojskowy; Szymon Feldblum, kupiec; M. Warkowiecki, kupiec; Józef Markiewicz, adwokat, z Mozyrza; Julia Markiewicz; Szymon Grünberg, adwokat przysięgły; A Komorowski, kupiec; Józef Ettinger, kupiec; L. Melamed, wojskowy; Józef Chodorow, kupiec; Michał Szyszniewicz, generał.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Józef Szapiro, adwokat; Jerzy Grigorjew, kupiec; Piotr Szrajbman, lekarz; Szymon Sys, kupiec; A. Premysler, inżynier; Filip Parchomowski, dyrektor cukrowni; Michał Filipow; Feliks Raczyński, obywatel, z Kielc; Mikołaj Machlin; L. Szejnblum; I. Bialik; Aleksander Martynow; Szczepan Martynow; Aleksy Manarewski; B. Łopuchow; Mikołaj Denisow; A. Wasiljew; M. Szechtman.

Hotel Rosya: pp. S. Lwowicz, felczer; Aleksander Bazilewicz, obywatel; Olga Stetkiewicz; A. Bohusz, student; Teodor Meier; F. Perewiancew, rz. r. st.; Jan Szczerbak; Piotr Łukaszewicz, podp.; Konstanty Cylurik, rejent; Stanisław Wermiński z Błoszcz.; Grzegorz Galiński, kupiec; Włodzimierz Matkowski, aptekarz; Olga Stojanowska; Aleksandra Jelina.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wojna na Bałkanach.

Nota serbska.

Białogród (AP). Nota doręczona Porcie zaznacza, iż ponieważ Porta nie odpowiedziała na notę Bułgaryi, Serbii i Grecyi, i sytuacya z powodu zabrania ładunków serbskich i statków greckich stała się jeszcze groźniejsza po tem, kiedy wojska tureckie dokonały napadu na placówki bułgarskie i serbskie, i kiedy Porta zerwała stosunki dyplomatyczne, rząd serbski zmuszony jest uciec się do broni, wkładając odpowiedzialność za zerwanie stosunków na rząd ottomański. Od chwili obecnej Serbia poczytuje siebie za stronę walczącą w stosunku do Turcyi.

Nota bułgarska.

Sofia (AP). Poseł bułgarski doręczył Porcie notę, której treść jest identyczna z treścią noty, doręczonej przez posła serbskiego.

Manifest bułgarski.

Sofia (AP). Król Ferdynand zwrócił się do narodu bułgarskiego z następującym manifestem:

„Bułgarowie! W ciągu mego dwudziestoletniego panowania zawsze widziałem w pokojowej pracy kulturalnej źródło postępu, dobrobytu i sławy Bułgaryi, i zawsze pragnąłem, ażeby drogą tą kroczył nie zbaczając naród bułgarski. Opatrzność chciała inaczej. Przyszedł czas, kiedy naród bułgarski powołany został do wyrzeczenia się dobroczynnego pokoju i do użycia oręża w celu rozwiązania odwiecznego zadania. Za Riło dagiem i za górami Rodokskiemi bracia nasi z krwi i wiary w ciągu 35 lat po uzyskaniu przez nas wolności nie mieli szczęścia osiągnięcia znośnego bytu ludzkiego. Wszystkie usiłowania, skierowane do tego celu, jak mocarstw tak i rządu bułgarskiego, nie stworzyły tych warunków, które pozwalają tym chrześcijanom na korzystanie z praw człowieka i wolności.

Łzy niewolników bałkańskich i jęki milionów chrześcijan nie mogą nie wstrząsnąć sercami ich współplemieńców i współwyznawców, którzy zawdzięczają swą wolność i byt pokojowy wielkiej oswobodzicielce chrześcijańskiej. Naród bułgarski pamięta słowa prorocze Cesarza-Oswobodziciela o tem, że sprawa święta powinna być ukończona. Obecnie pokój jest naruszony, i ażeby pomódz chrześcijańskiej ludności Turcyi, nie pozostało nam nic innego, jak uciec się do broni. Widzimy, że tylko tą drogą możemy zapewnić jej ochronę życia i mienia. Anarchia, panująca w prowincyach tureckich, zagrażała nawet naszemu życiu narodowemu. Po rzezi w Isztibie i Koczanie, zamiast wymierzenia sprawiedliwości i zadośćuczynienia poszkodowanym, zgodnie z naszemi żądaniami, rząd turecki wydał rozkaz mobilizacyi wszystkich swych sił wojskowych. Nasza cierpliwość wystawiona była na ciężkie próby. Uczucia miłości bliźniego, właściwe każdemu chrześcijaninowi, obowiązek święty niesienia pomocy swym braciom, kiedy im zagraża zagłada, jak również honor i godność Bułgaryi nakazywały mi powołać pod sztandary jej synów, gotowych do obrony ojczyzny.

Sprawa nasza jest sprawiedliwa, wielka, święta. Pokładając ufność w opiece i pomocy Najwyższej, ogłaszam narodowi bułgarskiemu, że wojna o prawa ludzkie chrześcijan tureckich została wypowiedziana. Rozkazuję walecznej armii bułgarskiej wkroczyć na terytoryum tureckie.

Obok nas walczyć będą z wrogiem wspólnym, w dążeniu do tegoż celu, armie państw bałkańskich, sprzymierzonych z Bułgaryą—Serbii, Grecyi i Czarnogóry. W tej walce Krzyża z Półksiężycem, wolności z tyranią, po naszej stronie będą sympatye wszystkich tych, którzy cenią sprawiedliwość i postęp.

Silny tem poparciem niech przypomni sobie waleczny żołnierz bułgarski czyny bohaterskie swych ojców i przodków i męstwo swych nauczycieli — oswobodzicieli rosyjskich. Niech dąży od zwycięstwa—ku zwycięstwu!

Naprzód!

Z nami Bóg!"

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Białogród (AP). (Terminowa). Ambasadorowi serbskiemu polecono, aby opuścił Konstantynopol i oświadczył Porcie, iż sporne kwestye mogą być rozstrzygnięte tylko za pomocą oręża.

Wojska otrzymały rozkaz rozpoczęcia akcyi wojennej.

Na ulicach odbywają się manifestacye.

Król w dn. 5 b. m. ze wszystkimi ministrami miał wyjechać do Niszu.

Konstantynopol (AP) Z powodu spóźnienia się statku rumuńskiego, spowodowanego nieporozumieniem z władzami bułgarskiemi w Warnie, ambasadorowie bułgarski i serbski mieli z Konstantynopola wyjechać dopiero wczoraj, Nieradowicz — na statku rumuńskim, Sarafow — na austryackim.

Tego dnia miał opuścić Konstantynopol ambasador grecki Griparis.

Ateny (AP). (Terminowa). Agencya ateńska donosi, iż Serbia pierwsza wypowiedziała Turcyi wojnę. Bułgarya poszła za jej przykładem. Grecya, chcac iść ręka w rękę ze swemi sprzymierzeńcami, poleciła ambasadorowi greckiemu w Konstantynopolu, aby wypowiedział Porcie wojnę.

Przesłano braterskie powitanie państwom sprzymierzonym.

Sofia (AP). Dn. 5 wyjechali urzędnicy misyi. Konsul turecki i sekretarz konsulatu pozostają dla załatwienia spraw konsularnych.

Wiedeń (AP). Do „Corr. Bureau" donoszą z Białogrodu, że dn. 5 po południu rząd serbski wypowiedział wojnę Turcyi za pośrednictwem ambasadora Nieradowicza i zakomunikował o tem mocarstwom.

Białogród (AP). Król Piotr w towarzystwie Paszicza i świty wojskowej odjechał do Wranji. Króla żegnali metropolita, posłowie rosyjski, bułgarski i grecki, wszyscy ministrowie, wojskowi, cywilni, urzędnicy i skupczyna. Króla witano okrzykami „żivio".

W mieście panuje wielkie ożywienie.

Sofia (AP). Król Ferdynand odjechał do do głównej kwatery.

Białogród (AP). Król wyrusza dziś do sztabu armii czynnej do Niszu Następca tronu i książę Arseniusz Karageorgiewicz wyjechali tam przez Paraszin.

„Samouprawa" uważa, że z chwilą odjazdu ambasadora tureckiego z Białogrodu, jasnem jest dla mocarstw, że Turcya nie chciała pokojowego rozstrzygnięcia kwestyi bałkańskiej.

Białogród (Wł.). Król odjechał z rana do Wranji.

Sofia (AP). Rząd zwrócił się do misyi bułgarskich za granicą z poleceniem doręczenia gabinetom zagranicznym komunikatu telegraficznego, który zawiera opis przebiegu rozwoju przesilenia oraz wykazuje, iż wskazane umiarkowanie państw bałkańskich spotkało się z postępowaniem wyzywającem Turcyi, która zmobilizowała wojska przeciwko trzem państwom bałkańskim bez żadnych poważniejszych podstaw. Wreszcie komunikat stwierdza, że rządy Bułgaryi, Grecyi i Serbii zostały zmuszone do użycia broni.

Białogród (AP). Rząd serbski zwrócił się do wielkich mocarstw z notą, identyczną z notą, wysłaną przez rząd bułgarski.

Petersburg (Wł.) Misye państw bałkańskich otrzymały potwierdzenie pogłosek o rozpoczęciu wojny i o tem, że turcy odparli i ścigają bułgarów.

Akcya wojenna.

Konstantynopol (AP). Według informacyi urzędowych bitwa pod Wranje, rozpoczęta w d. 3-im października, skończyła się zwycięstwem turków, którzy stracili 1 oficera i 15 żołnierzy zabitych i 3 oficerów i 51 żołnierzy rannych. Czarnogórcy stracili przeszło 500 ludzi i zostali odparci poza granicę.

Konstantynopol (AP). Na granicy serbskiej w Sandżaku w pobliżu Prizrena wre zaciekła walka. Z Tomracza turcy walcząc przesunęli się w ciągu czterech godzin na terytoryum bułgarskie. Bitwa toczy się w dalszym ciągu.

Podgorica (AP). Małżonka następcy tronu Milia odwiedziła szpital i rozdawała podarunki rannym czarnogórcom i turkom. W nocy dostawiono 235 jeńców wojennych z tureckiego blokhauzu Gusinje.

Spodziewane są starcia zbrojne pomiędzy Skutari a Tuzi.

Białogród (AP). Bitwa koło Prepałacu trwa w dalszym ciągu. Zwłoka w wypowiedzeniu wojny wywołuje niezadowolenie w sferach społecznych.

Białogród (AP). Wojska przekroczyły granicę w pobliżu Zibewcze i Mardaru i napierają na turków. Królewicz Aleksander objął dowództwo armii, dążącej w kierunku Ristawacza, Zibewcze i Ueskübu. Generał Jankowicz dowodzi oddziałem serbsko-bułgarskim.

Białogród (Wł.). Serbowie przekroczyli granicę turecką w różnych kierunkach. Oddział serbski dotarł do Bujanowiec w odległości 10 kilometrów od granicy.

Białogród (Wł.). Walka pod Merdare trwała do wieczora. Na serbskiem terytoryum znaleziono 290 zabitych turków. Granaty artyleryi serbskiej działały dobrze.

Londyn (Wł.). Starcie pod Kane w okręgu Tuzi zakończyło się zwycięstwem turków. Czarnogórcy zostali odrzuceni. Ze strony turków zabito 2 oficerów i 15 żołnierzy; 3 oficerów i 51 żołnierzy odniosło rany. Straty czarnogórców wynoszą 300 zabitych i rannych. Turcy przeszli do akcyi zaczepnej i przenieśli akcyę na terytoryum czarnogórskie.

Saloniki (Wł.). Ochotnicy albańscy, rozjątrzeni napaściami serbów, przeszli granicę pod Prisztiną, którą zdobyli po zaciętej walce, i wzięli wiele armat serbskich.

Saloniki (Wł.). Środkowa kolumna czarnogórska koncentruje się w Tuzi celem wyruszenia do Skutari, skąd idą silne oddziały turków. Oczekiwana jest wielka bitwa. Teren przyszłej bitwy, na wzgórzach piaszczystych wybrzeża wschodniego jeziora Skutari, jest niezbyt pomyślny dla czarnogórców. Strategicy tureccy twierdzą, że w razie klęski czarnogórcy będą mieli odwrót odcięty.

Białogród (Wł.). O godz. 6 m. 30 wieczorem ukazały się dodatki nadzwyczajne z wiadomością, że Prisztina zajęta jest przez albańczyków.

Konstantynopol (Wł.). Zostało ogłoszone urzędowo, że turcy na południu od Kostnarca odrzucili czarnogórców i przeszli przez granicę pod Gusinje. Walka trwa.

Konstantynopol (Wł.). Pogłoska o tem, że bułgarzy napadli na pozycyę turecką w pobliżu Adryanopola, lecz zostali odparci z znacznemi stratami,—nie została potwierdzona.

Na morzu.

Konstantynopol (Wł.). Turcy zasekwestrowali na Czarnem morzu dwa okręty bułgarskie.

Humanitarność Turcyi.

Konstantynopol (AP). Porta zawiadomiła wszystkich wali, iż obowiązkiem ich jest zapobieganie wszelkim możliwym konfliktom pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami i oddawanie pod sąd wojenny wszystkich sprawców rozruchów. Głównodowodzący armią wydał rozkaz do wojsk, zabraniający uciskania ludności nawet na terytoryum nieprzyjacielskiem.

Powołanie rezerwistów tureckich.

Mikołajów (AP). Konsulat turecki ogłosił powołanie rezerwistów, pod groźbą pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy nie stawią się w ciągu trzech dni.

Odesa (AP). Konsul generalny zawiadamia poddanych tureckich o powołaniu do armii czynnej urodzonych w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, oraz na wyspach Archipelagu.

Rezerwiści greccy.

Odesa (AP). Na statku „Athos" rosyjskiego T-wa żeglugi wyjechało do Pireusu 20 rezerwistów armii greckiej i 60 ochotników. Wyjeżdzających żegnała uroczyście kolonia grecka.

Rezerwiści bułgarscy.

Odesa (AP). Na statku „Ruś" wyjechało do Ruszczuka 456 rezerwistów bułgarskich.

Mikołajów (AP). Codziennie do Odesy wysyłani są rezerwiści bułgarscy.

Geszow o postawie Turcyi.

Sofja (AP). Geszow odezwał się w obecności przedstawicieli prasy o okólniku Porty do mocarstw w sprawie uroczystej noty państw bałkańskich w ten sposób:

„Turcya z dumą, źle licującą z jej rolą w koncercie europejskim, odmówiła przyjęcia noty państw bałkańskich. Należy przypomnieć, jak scharakteryzował rolę Turcyi Salisburg na na kongresie berlińskim, wykazując, że istnienie Turcyi zależy wyłącznie od opieki innych państw. I takie państwo, istnienie którego zależy od innych państw, uważa, że doręczona mu przez trzy niezawisłe państwa, nota nie zasługuje na odpowiedź. Śmieszne jest, gdy Turcya depcząca od czasu kampanii krymskiej wszystkie zobowiązania swe względem mocarstw, od których zależy, oskarża nas o brak szacunku dla jej opiekunek".

W parlamencie angielskim.

Londyn (AP). Izba gmin odpowiadając na zapytanie, jakie stanowisko mają zająć oficerowie angielscy, których Anglia udzieliła rządom tureckiemu i greckiemu dla reorganizacyi ich armii, Grey oznajmił, iż podczas wojny włosko-tureckiej wszystkim oficerom, będącym na służbie tureckiej, pozwolono pozostać na zajmowanych przez nich stanowiskach, pod warunkiem, iż nie będą brali udziału w akcyi wojennej oni okazywali poparcie stronie walczącej.

Londyn (AP). W izbie gmin Aucland, odpowiadając na zapytanie oznajmił, iż twierdzenie jakoby rząd angielski popierał usiłowania zaciągnięcia pożyczki w Londynie przez Turcyę, pozbawione jest podstaw. W sprawie tej rząd nie prowadził żadnych układów z grupami finansowemi.

Wojna a handel.

Rostów nad Donem (AP). Eksporterzy nie zgadzają się na warunki postawione przez Turcyę dla naładowanych zbożem parowców greckich, przepływających przez Dardanele i czynią starania o poczynienie remonstracyi przed rządem greckim w sprawie wprowadzenia terminu dwudniowego dla odejścia wzmiankowanych parostatków z portów z warunkiem dopuszczenia ich do wszystkich portów, nie wyłączając greckich.

Petersburg (AP). W celu usunięcia przeszkód do wywozu zboża rosyjskiego z portów azowskich i czarnomorskich, jakie pociągnąć może za sobą rozpoczęcie akcyi wojennej ze strony Bułgaryi, Grecyi i Serbii, oraz możliwe zamknięcie przez Turcyę Dardanelów, rząd zwrócił się do Porty z energicznemi remonstracyami, a z innemi państwami wszedł w porozumienie celem zapobieżenia zamknięciu zatok dla statków handlowych, płynących pod flagą neutralną.

Berlin (AP). Ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednictwem izby handlowej poleciło wszystkim poddanym niemieckim, którzy ponieśli straty z powodu zatrzymania przez Turcyę okrętów greckich, aby z żądaniem wy-

nagrodzenia strat zwrócili się do ambasadora niemieckiego, który otrzymał polecenie wystąpienia w Porcie z odpowiedniemi remonstracyami.

Konstantynopol (AP). Zabroniono wywozu z europejskich wilajetów i portów mórz: Marmora, Czarnego i Śródziemnego: pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurydzy, ryżu, mąki, bobu, słomy, traw pastewnych, kartofli, bydła i baranów. Wyjątek stanowi zboże, naładowane przed dn. 24 września na statki, które nie zdążyły wypłynąć na morze.

Petersburg (Wł.). Na skutek starań Awdakowa, ministerstwo poleciło Giersowi nalegać na pozwolenie przejścia przez Dardanele w ciągu 8 dni statkom ze zbożem rosyjskiem.

Pomoc dla walczących słowian.

Petersburg (Wł.). Ogłoszono odezwę korespondentów rosyjskich w Bułgaryi, wzywającą do niesienia pomocy lekarskiej państwom bałkańskim.

Na giełdach.

Mikołajów (AP). Na giełdzie zastój.

W Grecyi.

Ateny (AP). Odprawiono nabożeństwo w obecności pary królewskiej i wszystkich ministrów.

W mieście panuje wielkie ożywienie.

Londyn (Wł.) „Times" donosi, że główna kwatera armii greckiej mieści się w Larysie.

Ruchy floty greckiej.

Ateny (AP). Flota grecka wyrusza z Pireusu.

Zdemaskowanie szpiegów.

Petersburg (Wł.). Otrzymano wiadomość, że do Czerwonego Krzyża bułgarskiego zjawili się turcy, przebrani za kobiety, w celu wstąpienia do oddziału sióstr miłosierdzia, lecz zostali zdemaskowani i aresztowani.

Narady dyplomatyczne.

Rzym (AP). Hr. Berchtold udaje się d. 8 października do Pizy na spotkanie z San-Giuliano. Jednocześnie udadzą się tam ambassadorowie austro-węgierski i włoski.

Obaj ministrowie wyjeżdżają dn. 9 października do San-Rossore, gdzie zostaną przyjęci przez króla.

„Reichspost" o manifestacyi kijowskiej.

Wiedeń (Wł.). Omawiając zajście w Kijowie podczas odjazdu bułgarów, „Reichspost", organ następcy tronu, pisze, że demonstracye świetnie oddają nastroje odłamu narodu rosyjskiego, najbardziej zbliżonego w swych tendencyach do rządu.

Zebranie w Sorbonie.

Paryż (AP). Francusko-słowiański związek studencki urządził zebranie w Sorbonie. Mówcy komentowali życzliwie postępowaniie państw chrześcijańskich na Bałkanach.

Wyjazd Sazonowa.

Petersburg (AP). Minister spraw zagranicznych Sazonow wyjechał do Spały.

Pokój włosko-turecki.

Rzym (AP). Dekret królewski o pokoju został kontrasygnowany przez wszystkich ministrów.

Rzym (AP). Dekret królewski ogłasza zwierzchnictwo włoskie nad Trypolisem i Cyrenaiką oraz zupełną amnestyę wszystkich przestępców, za wyjątkiem kryminalnych. Sułtan został uznany głową duchowną ludności muzułmańskiej.

Rzym (AP). Komentując uznanie zwierzchnictwa Włoch nad Libią, prasa jednomyślnie wyraża głębokie zadowolenie i przypomina, że Rosya pierwsza uznała 50 lat temu zjednoczenie państwa włoskiego.

Odesa (AP). W związku z zawarciem pokoju pomiędzy Włochami a Turcyą w porcie panuje większe ożywienie. Rozpoczęto wyładowywanie kilku statków włoskich. W ciągu dnia opłaty frachtowe spadły z 25 do 18 szylingów. Greckie statki zatrzymane w porcie z powodu otrzymanego od Turcyi pozwolenia na przejazd przez Dardanele podnoszą kotwice.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego ogłasza wezwanie sułtana do ludności Libii, w którem Hemseddin-bej zostaje mianowany przedstawicielem sułtana dla obrony interesów ottomańskich w Libii.

Sprawa o szpiegostwo.

Lwów (Wł). W sprawie o szpiegostwo skazano 6 osób, uniewinniono 3. Kucharzewska, z domu Rutkowska, została skazana na 2 letnią pokutę i na 3-letnie więzienie.

Ofiara obowiązku.

Lwów (Wł). Profesor dr. Kadyl podczas balsamowania zwłok Badaniego uległ zakażeniu krwi. Stan jego jest poważny.

Wybory w Łodzi.

Łódź (Wł). Wynik wyborów jest jeszcze gorszy, niż w Warszawie. Żaden wyborca polak nie przeszedł. W czterech okręgach przewagę mieli żydzi, w dwóch—niemcy.

„Rozwój", organ narodowo-demokratów żąda unieważnienia wyborów, z powodu ohydnego zestawienia i zdekompletowania listy wyborców, w której brakowało 2000 nazwisk.

Wybory na Rusi.

Kowel (Wł.). Z kuryi polskiej pełnocenzusowej własności ziemskiej obrany został jeden wyborca, p. Wincenty Kruszewski.

Winnica (Wł.). W 1-ej kuryi miejskiej Winnicy współzawodniczyły kandydatury prezydenta miasta Owodowa i d-ra Niedzielskiego. Obydwaj otrzymali jednakową ilość głosów. Wybór postanowiono rozstrzygnąć za pomocą losowania. Los padł na kandydata postępowego, p. Niedzielskiego, rosyanina.

Wybory.

Petersburg (Wł.). Na zjeździe pełnomocników robotników wybrano na wyborców 6 socyalnych demokratów.

Petersburg (Wł.). Na wczorajszej naradzie przedwyborczej polskiej postanowiono urządzić 2 zebrania; na pierwsze zaprosić wszystkich kandydatów opozycyjnych, zacząwszy od konst. demokratów, przedstawicieli ukraińców, białorusinów, litwinów i żydów; drugie zaś zebranie urządzić przy drzwiach zamkniętych, ażeby wyjaśnić, na kogo polacy oddadzą swe głosy. Okazuje się, że w 1 kuryi jest 75 polaków, w 2-ej zaś 3 000.

Stołypin o wyborach.

Petersburg (Wł.). Stołypin znajduje, że rząd „robieniem" wyborów rozbudził namiętności i otoczył październikowców aureolą męczeństwa. Nawet Puryszkiewicz zamierza potępić politykę wyborczą. Instytucye reprezentacyjne są korzystne, kiedy dają wyraz potrzebom narodowym, nie zaś wtedy, kiedy są aparatem przemilczania i przekręcania.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Komitet petersburski do spraw prasowych zarządził konfiskatę numeru wczorajszego gazety „Newskaja Zwiezda" za artykuł pod tyt. „Trzecia Duma i subiekci".

Katastrofa kolejowa.

Moskwa (AP). Na moskiewskiej kolei obwodowej zderzył się pociąg towarowy z pasażerskim. Uszkodzona lokomotywa i 5 wagonów. Ranny maszynista i 4 konduktorów.

Norma procentowa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew przeciwny jest zniesieniu normy procentowej dla studentów—żydów w Kijowskim instytucie handlowym.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5-go października 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 10 kup	216 00
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	92 20
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 20
Dyskonto prywatne	4¼%
Usposobienie ku końcowi giełdy lepsze.	
Paryż.– Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 00
Cena najwyższa	267 00
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	98 00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 30
Dyskonto prywatne.	3[10/16]
Usposobienie mocne.	
Londyn—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98½
Usposobienie spokojne lecz mocniejsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102.50

Z ostatniej chwili.

Wojna powszechna na Bałkanach.

Wypowiedzenie wojny przez Grecyę.

KONSTANTYNOPOL (AP). (Terminowo). **Poseł grecki doręczył Porcie wypowiedzenie wojny i odjechał do Pireusu.**

Ateny (Wł.). Grecya wypowiedziała wczoraj wojnę Turcyi. Rząd rozesłał sprzymierzeńcom Bułgaryi pozdrowienie braterskie i zapewnienie wierności dla sprawy!

Ateny (Wł.). Porta doręczyła paszporty posłowi greckiemu i zerwała stosunki dyplomatyczne.

Pogłoski o bombardowaniu Warny

Petersburg (Wł.). Rozeszła się pogłoska o bombardowaniu przez turków Warny.

Wiedeń (Wł.). Flota turecka bombarduje Warnę.

Na granicy bułgarskiej.

Konstantynopol (Wł.). Urzędownie donoszą, że wojsko tureckie pod dowództwem Mustafy-baszy odparło przednie straże bułgarskie i przekroczyło granicę Bułgaryi. Nad Maricą turcy ścigają cofających się bułgarów.

W Grecyi.

Ateny (Wł.). Do Grecyi przybyło trzystu ochotników z Krety oraz stu z Macedonii.

Ateny (Wł.). Trzy pułki greckie przekroczyły granicę turecką.

Ruchy wojsk tureckich.

Petersburg (Wł.). Z portu w Azyi Mniejszej, w pobliżu granicy rosyjskiej, turcy transportują wojska do Bułgaryi.

Armia bułgarska.

Bukareszt (Wł.). Wojska bułgarskie podzielono na 3 armie: pierwsza wystąpi przeciwko Mustafie baszy, druga podąży do Filipopola, trzecia wyruszy do Skoplje.

Issa Boletinac.

Białogród (Wł.). Issa Boletinac z dziesięcioma tysiącami powstańców albańskich połączył się z armią serbską pod dowództwem generała Żywkowicza.

Pragnienie Anglii.

Paryż (Wł.). Ambasador angielski w Wiedniu oświadczył w rozmowie z pewnym dygnitarzem: „Pragniemy posiadać Kretę".

Dowódcy armii serbskiej.

Białogród (Wł.). Dowództwo korpusów serbskich na placu boju pod Ristowaczem objął następca tronu Aleksander, w Prepolacu generał Bożydar Jankowic, pod Jaworem—Michał Żywkowicz. Oddziałem wspólnym serbsko-bułgarskim dowodzi Stepanowicz.

Akcya wojenna.

Białogród (Wł.). W nocy serbowie zajęli szereg pozycyi w Sandżaku od Prepolja do Prisztiny.

Onegdaj turcy usiłowali zaatakować serbów pod Merdarem. Baterya artyleryi serbskiej rozproszyła ich odrazu. Serbowie ruszyli naprzód.

Powstanie włościan.

Białogród (Wł.). W Sandżaku i w Wilajecie Kossowskim wybuchło ogólne powstanie włościan, którzy łączą się z armią serbską

„Now. Wrem." o wojnie bałkańskiej

Petersburg (Wł.). „Now. Wremia" artykół swój, poświęcony wojnie na Bałkanach, kończy słowami: „Powodzenie będzie po stronie naszych braci. Niechaj się ono zakończy pogromem sześćsetletniego ciemięzcy słowian bałkańskich".

„Now. Wrem." o artykule „Rossiji".

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.", omawiając artykuł „Rossiji", uważa, że ma on cechy kancelaryjne i zawiera jedynie puste słowa. Gazeta twierdzi, że nie można uspokoić świętego wzburzenia społeczeństwa.

Prasa bułgarska o zawarciu pokoju włosko-tureckiego.

Sofia (AP). Z powodu zawarcia pokoju włosko tureckiego gazeta „Mir" pisze: „Nie mamy prawa wymagać od Włoch ofiary ze szkodą dla ich interesów. Włochy otrzymują to, czego pragną. Nie odbije się to jednak na związku bałkańskim. Flota naszych sprzymierzeńców—greków jest daleko silniejsza ilościowo i jakościowo od tureckiej, i bezwątpienia, spełni świetnie swoje zadanie. Kapitulacya Turcyi wobec Włoch—jest początkiem jej ogólnej kapitulacyi."

Interpelacya.

Berlin (Wł.). Koło Polskie wniesie interpelacyę w sprawie wywłaszczenia.

Z ministerstwa finansów.

Petersburg (AP). Minister finansów wniósł do instytucyi prawodawczych projekt preliminarza budżetowego na r. 1913. Dochody zwyczajne obliczono w sumie 3 169 142.828 rb., nadwyżkę w porównaniu z wydatkami zwyczajnymi w sumie 181,358,623 rb. Dochody nadzwyczajne obliczono w sumie 10 milionów rb., wydatki nadzwyczajne — w sumie 220,622,753 rb Dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych projektowane jest zaczerpnięcie z wolnej gotówki w sumie 29,264 133.

Petersburg (Wł.) W końcu wyjaśnienia swego w sprawie preliminarza budżetowego minister finansów wyraża przekonanie, że dla dalszego ekonomicznego dobrobytu Rosyi konieczny jest spokój zewnętrzny i wewnętrzny, rozwój kulturalny, szerokie rozpowszechnienie wiedzy, praca ludności w rozmaitych dziedzinach gospodarki krajowej, oraz rozwój nauki i techniki.

Choroba powieściopisarza.

Petersburg (Wł.). Znany powieściopisarz Mamin-Sibirak jest umierający.

Oddanie pod sąd.

Petersburg (Wł.). Donoszą z Sewastopola, że został oddany pod sąd wojenno-morski marynarz, oskarżony o nawoływanie do buntu.

Strajki.

Petersburg (Wł.). Z powodu usunięcia z list wyborczych wyborców-robotników ukazały się w fabrykach odezwy, nawołujące do strajku.

Zastrajkowali robotnicy fabryki Putiłowskiej. Dziś oczekiwane jest zawieszenie robót w innych fabrykach.

Starcie czeczeńców z kozakami.

Groznyj (AP). Według otrzymanych wiadomości, w stanicy Naurskiej podczas starcia czeczeńców z kozakami zabito 10 i raniono 30. Powód starcia — zrabowanie bydła przez czeczeńców.

Poseł o działalności Kasso

Petersburg (Wł.). „Pietierb. List." zamieszcza rozmowę z pewnym posłem do Rady Państwa, który wyraził się, że Kasso rozpędził profesorów, zdemoralizował szkołę i poczynił spustoszenia w uniwersytetach, które przekształcił na cyrkuły policyjne.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieliński.